

BIURO

bezpłatnej porady
prawnej dla ubo-
gich prenumerato-
rów „Obrony Lu-
du” jest otwarte
codziennie
rano i popołudniu,
ul. Karmelicka 53.

Redakcja i admi-
nistracja znajdują
się w Krakowie
ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10
halerzy od wiersza
petitowego w je-
dnej spalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przeży-
wać należy pod a-
dresem:

Administracja
„OBRONY LUDU”
Kraków,
Karmelicka 53.

Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa nie-
mieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych
państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry
rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że każdy prenumerator „Obrony Ludu”, który zapłacił prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent *Kalendarz Maryański*, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.

Kto przysłał prenumeratę, niech także zapłaci 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Każdy zaś nowy prenumerator otrzyma za darmo 1) *Kalendarz* i nadto 2) *termometr*.

Od Redakcji.

Opowiadania historyczne Ks. Wacława pod tytułem „*Warszawa*”, wydany obecnie w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.

Od Administracji.

„*Obrona Ludu*” wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada winna i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, abyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: Administracja „*Obrony Ludu*” w Krakowie, ulica Karmelicka 53.

W Redakcji „*Obrony Ludu*” (Kraków, Karmelicka 53) udziela Dr. Michał Daniellak porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach se starostwami, z Namieśnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach własności rentowych, w sprawach woj-
skowych i t. d.

Jednacie nowych Czytelników „*Obrony Ludu*”!

CELEM UCZCZENIA WIEKOPOMNEJ

KONSTYTUCYI MAJOWEJ

odbędzie się

w Krakowie, w teatrze miejskim
w niedzielę dnia 10. maja, o godz. 3-jej pop.

UROCZYSTOŚĆ PRZEDSTAWIENIE

W TEATRZE.

Grać będą:

KOŚCIUSZKĘ POD RACŁAWICAMI.

Bilety zamawiać należy naprzód w
Administracji „*Obrony Ludu*” (Kraków, ul.
Karmelicka L. 53).

Nowy Namieśnik w Galicji.

Cesarz zamianował Dra Michała Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicji w miejsce śp. Potockiego. Dr Bobrzyński należy do stronnictwa krakowskiego czyli tak zwanego stańczykowskiego. Był przez 10 lat wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej, następnie posłem do Wiednia i do Sejmu. Człowiek wysoce wykształcony, mądry, sprytny — no i szorstki. Gdy się zdawało, że już nawet ministrem dla Galicji nie zostanie — bieg wypadków wysunął go na namiestnika naszego kraju. Mam nadzieję, że będzie rządził uczciwie, mądrze i sprawiedliwie. — Z Wiednia z powodu zamianowania nowego namiestnika piszą: Dr Bobrzyński ma bardzo wielu politycznych przeciwników; ci jednakowoż w nowo zamianowanym namiestniku powinni widzieć przede wszystkim męża, którego zaufanie Korony powołało na odpowiedzialne stanowisko, który ma za zadanie „chronić narodowy stan posiadania Polaków” i dążyć do wyrównania narodowych

przeciwieństw między Polakami a Rusinami. W nowo zamianowanym namiestniku muszą widzieć męża, którego obowiązkiem jest dbać o kulturalne i gospodarcze podniesienie kraju. Można prawie z pewnością przyjąć, że specjalnie obecnie w trudnej sytuacji w kraju wszystkie polityczne stronnictwa nowego namiestnikowi ułożą w lojalny sposób poparcia. Dr Bobrzyński ani z narodowego, ani z partyjno-politycznego punktu widzenia nie może być uważany jako namiestnik wojujący.

W sprawie banderyi konnej.

W roku bieżącym obchodził cesarz Fr. Józef 60-letni jubileusz swego panowania. Całe państwo i wszystkie ludy otaczała miłością wspaniałomyślnego monarchę. Cesarz oświadczył, że byłby najbardziej zadowolony, gdyby ten jego jubileusz uczczono ofiarami na ratowanie opuszczonych biednych dzieci. Wiele zatem ludzi, różne instytucje i gminy składają ofiary dla dzieci, a więc na ochrouki, na szpitale, na szkoły i t. d.

Wiedeńscy postanowili nadto urządzić pochód (rodzaj processji) po ulicach Wiednia na cześć cesarza. I znalazło się u nas kilku ludzi, którzy postanowili zebrać banderyi Krakusów i wysłać do Wiednia, aby wzięli także udział w tym pochodzie. Gdyby Wiedeń lażał tak np. blisko jak Chrzanów, tobyśmy nie mieli przeciwka temu. Kto chce się przejechać na koniu, niech jedzie. Ale ponieważ do Wiednia, to smutak drogi, utrzymanie konia i ludzi wiele kosztuje, ponieważ dalej musiałoby pojechać choć 500 Krakusów, aby coś znaczyli — i ponieważ taka wycieśka to pieniądź wyrzucony, przeto oświadczamy, że jesteśmy przeciwni wysyłaniu banderyi do Wiednia. Monarcha sam powiedział, jak chce, aby Jego jubileusz uczczono, „nie banderyami”, nie wycieścami, ale ofiarą na szlachetne cele. Gdyby do Wiednia pojechało tylko 500 ludzi i 500 koni, i gdyby każdy jeździć z koniem ko-

stawiał tylko 25 złr., żeby taka wyliczka kosztowała 25 tysięcy koron. Lepiej to pieniądze użyć na budowę szkół im. cesarza, albo na ochronki im. cesarza, albo na dom podręczników im. cesarza. Byłby to trwały pomnik, który po wiecnie pozostałby czasy na cześć i pamiątkę dobrego króla. A zatem przemawiamy przeciw banderym i myślimy, że ludzie rozsądni pjdą za naszą radą. Uroczyste cesarsze fundacye trwały, — a nie zabawia i rozrywką dla siebie.

Krzywdy i nadużycia.

(Stupajka moskiewski, jego swinia i chłop czyli c.k. Starostwo krakowskie na usługach carskich obiedzacyków).

Nowemu Panu Namiestnikowi podajemy do wiadomości, co się dzieje czasami w jego rodzinnem miejscu.

Niedawno we wsi Karniowie (na granicy Królestwa) — na podwórzu gospodarza Idecia przyszła czworonożna swinia. Ideć dał znać wojłowi natychmiast, że u niego znajduje się cudza swinia, aby ją zabrał. Wójt kazał mu tymczasem swinię zatrzymać, a sam pojechał do Starostwa w Krakowie i doniósł władzy o tej cudzej zabłąkanej swini. Starostwo zaczęło szukać właściciela i po upływie 4 tygodni dowiedziało się, że ta swinia to obca poddana, mianowicie poddana carska i że jest własnością oficera rosyjskiego na granicy mieszkającego. Oż wżę robi Starostwo?

Oto wzywa chłopca Idecia, (który

przez ten czas swinię żywił, pielegnował, leczył i chronił), i wzywa wójta z Karniowa i nakazuje, aby Ideć wziął swinię na plecy i sam zaniósł i oddał moskiewskiemu oficerowi. Gdy Ideć zapyla, a kto mu zapłaci za karmienie, odpowiedzieli mu, że ich to nie nie obchodzi, a jeżeli swinię nie odnieśli, to będzie karany, — i biedny chłop (a swoją drogą głupi) wziął swinię na plecy, zaniósł za granicę oficerowi rosyjskiemu, a gdy się upomniał o wynagrodzenie za trzymanie swini przez 25 dni, to go oficer wyrzucił i zagroził aresztowaniem.

Oto tak postępują nasze władze z chłopami, i to tak c.k. Starostwo dba o carskich siepaczy i o ich swinie.

Ktoś tutaj musi być pociągnięty do odpowiedzialności. Prosimy wysokie c.k. Prezydium Namiestnictwa, aby sprawę zbadało, winnych ukarało i nie zmuszało nas do wytoczenia sprawy w Wiedniu w parlamencie.

Po zamordowaniu namiestnika Potockiego.

Cesarz Fr. Józef w dniu pogrzebu śp. Namiestnika wysłał drugi, bardzo serdeczny telegram do hr. Potockiej, gdzie cesarz nazywa morderstwo „zbrodnią”, a o polskim narodzie mówi, że jest „blisko jego serca”.

Pani Potocka ogłosiła gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy współczuli z nią w tej wielkiej boleści i stracie.

We Lwowie postanowiono postawić

wspaniały pomnik hr. Potockiemu i to przed oknami pałacu, gdzie go ruskie „złoczyńca” zamordował.

— o —

Wdowa po zamordowanym namiestniku wysłała do sądu jednego z urzędników namiestnictwa, „iż rodzina zmarłego nie żąda ukarania mordercy” i nie przyłączy się do żądanych kroków karno-sądowych przeciwko niemu. Zastępca prezydenta sądu karnego odpowiedział na to — jak nie mogło być inaczej — że uznając i szanując w całej pełni ten objaw uczuć szlachetnych zlamanej nieszczęściem ciężką kobietę, „nie może jednak zastanowić biegu sprawiedliwości” i przepisane prawem postępowanie karne przeciwko złoczyńcy musi być przeprowadzone.

W biurku śp. namiestnika Potockiego „znaleziono po otwarciu dwa wyroki śmierci”, nadesłane mu przez partję rewolucyjną.

Jeden z tych wyroków nadesłany był w ostatnich czasach. Opowiadają nam, iż jeden z będogoys na niedzielną audyencyjną u śp. namiestnika, powiadział nam w końcu iż słyszał, jakoby nań planowano zamach morderczy. Andrzej hr. Potocki na to się uśmiechnął, poszedł do biurka i wyjąwszy z szuflady dwa wyroki śmierci, pokazał mu, dodając: „nie przesądzaj mnie!”

Siczyński otrzymuje w więzieniu prawie codziennie kartki z gratulacjami, naturalnie kartki te konfiskuje sędzia śledczy, nie oddając do rąk mordercy. Siczyński prawie kilka razy dziennie bywa wzywany do przesłuchania przez sędziego śledczego, to też korytarz ca-

Zbrodnia.

Na pomoc! — zawołał Holmes, pędząc po schodach. — Bywajcie do wszystkich dyabłów, bywajcie!

Inżynier pierwszy dopadł schodów.

— Co się stało? — zapytał.

— Pearson... trzymajcie go... ale nie tam, do szatna... nie tedy... pędźcie do łazienki... on nam zemknie!

Sherlok Holmes popędził dalej, lecz było za późno!

Jeżeli jednak Pearson myślał, że i tym razem ujdzie pogoni, to był na ten raz w błędzie.

Niepodobna opisać szybkości z jaką detektyw wpadł pod pomost do łazienki, której drzwi znalazł zamkniętą.

— On tam jest! Rzuć się w wodę na pewno! — krzyczał. — Dalej z pokładem! Biegnijcie i chwytajcie go! Ja wskoczę za nim do wody!

Nadbiegli starsi Stephens, Holmes rozkazał mu wylecieć drzwi od strony morza.

Sternik w ciągu jednego mgnienia oka, zeskoczył do szalupy, dwaj ludzie pospieszyli za nim i dopłynęli do drzwi zewnętrznych.

Alle już były otwarte, nie ujrano żywej duszy.

— Już go tu nie ma! — zawołał jeden z marynarzy.

— Alek to nie może być! Powiadam wam

że musiał wyskoczyć, a teraz płynie pod wodą.

— Więć znowu nam ucieknie!

— Na ten raz, nie bardzo. — odparł Holmes, i zaniósł się złośliwie.

Zrzucił surduty i buty, wpadł nagle na pokład.

Na przodzie jachtu płońca wielka latarnia elektryczna: z jej pomocą można było oświecać fale zupełnie dokładnie.

Rzuć się w wodę bez namysłu, lód z marynarzami posuwał się za nim. W prawej ręce trzymał sztylę.

Morze zlekka falowało. Detektyw znikł w głębi, za chwilę ukazał głowę.

— Zdaje mi się, że ma dość, — rzekł

wypływając wodę z ust.

— Podajcie mi bonak. Trzeba go wyłowić, alle zaraz.

Z łodzi wyrzuceno mocny drąg zakończony żelaznym hakiem; dwaj ludzie pogrzysłi bonak w wodzie i po pewnych próbach zaczęli hakiem... ciężarem na jakimś trafili, było cięło... Jimsa Pearsons, zakrawione i nieruchome.

— Hurra! — krzyknęli marynarze, gdy zwycięzca jak zawzwe ze skromnym uśmiechem, jak gdyby się nie stało nic ważnego, windował się na lódz, z której przelazł na jacht.

— Teraz totrze połowymy cię na tóku! — rozporządzał, — trzeba zbadać jego ranę, jeżeli śmiertelna to... nie, zlecę. Gdyby nie były szkodliwe, musimy go dobrze pilnować, bo może nam znowu da nura, więc ostrożnie.

— Czy nie lepiej przenieść go na ląd,

panie Holmes? Statek zaczyna nabierać wody, niewiadomo z jakiego powodu...

— Musi to być jego sztuczka. Obejrzyjmy zakład się bierze wodą, tymczasem pozostawimy go tu, na jachcie. Że nam nie zniknie, za to ręczę.

Pearsons przeniesiono do kabiny, która przedtem zajmowała Małgorzata, gdzie nie zawieszono żadnych wyjść petajomnych z tej kabiny.

Sherlok Holmes kazał go przebrać w szkiełeczka, przy tej sposobności „przetragował” kieszenie sekretarza, i znalazł w jednej z nich małeńki kluczyk, niezwykłego kształtu, przypieczony do guzika na osobnym łańcuszku.

— Niech pan zmieni odzież — rzekł Stephens, — i bardziej myśli o własnym zdrowiu; z tym lunowetom już ja dam sobie radę. — Znam się na ratowaniu topielców, za długo pracuję na morzu.

Detektyw usłuchał rady doświadzonego marynarza, i ledwie się przebrał, wziął pułgares Pearsons, przeglądając baczenie jego zawartość.

Pomiędzy banknotami i papierami obojętnej treści, odnalazł dwie notatki, które go szczególnie zainteresowały.

Jedną z nich, był adres Smitha w Dieppe. Adres uzupełniał dopisk nakreślony ręką Pearsons: „Sto funtów za jądze w lewarystwie Małgorzaty”.

Drugi listek zawierał poczynione reki Whittlera objaśnienia planów, nad którymi Sherlock Holmes tak bardzo długo tamował sobie głowę.

dziennice zalega tłum sądowców, ciekawych obejrzać oblicze lotra.

Do rąk policyi dochodzą prawie codziennie anonimy, pisane w polskim i ruskim języku z doniesieniami o rzekomych spisach, o współwinnych lub t. p. Policya bada skrupulatnie anonimowe doniesienia, dotychczas jednak nie zdołała niczego stwierdzić.

Ze Sycyjski miał współwinów, to wynika z tego, iż on sam przyznał, iż „od roku” nosił się z zamiarem mordu, że radził się innych, a ci teoretycznie pochwalali, praktycznie jednak rzekomo odradzali. Matka zbrodniarza, pod pierwszem wżewieniem dokonanego faktu oświadczyła, iż syn radził się jej, a ona pochwalila jego zamiary i pieniędzy dała. Pewnem jest jednak, iż jeden z Rusinów, mieszkający pod Wysokim Zamkiem, ową nieszczerą niedzieli między godz. 11 a 1 w południe odbył kulkarowy spacer między swoją sadybą a namiestnictwem. Tegoż dnia w południe o godz. 12 na którą to właśnie okoliczność był onegdaj przesłuchiwany zarządca kawiarni wiedeńskiej, zebrało się tam kilku akademików ruskich, którzy zwyczajnie tam nie bywają. Nagle przed godzina 2, a wigo już po spełnieniu zadania, wpadł do kawiarni jakiś student, zawołał do zebranych: „wzie!” (już) i wybiegł z kawiarni. Wówczas zebrani studenci, jakby na komendę poczęli wołać: „placide!” i wyszli. Równocześnie liczną grupą studentów ukraińskich czekała w południe w niedziele w kawiarni „Grand”, widocznie na wiadomość o zamachu. Tuż po zamachu, widocznie zawiadomieni o nim, rozosiali się.

Wiadomości ze świata.

Napad na patrol. W Lublinie (w Królestwie Polskim) — wa środę o godzinie 9 wieczorem dokonano śmiałego napadu na patrol, złożony z dwóch policjantów, Zysia i Mikolaj Umylenki, gdy przechodzili koło budki wodociągowej, kilku rozstawionych ludzi zasypało ich gradem kul broniowych. Zysia od razu padł trupem, Umylenko zaś, ranny kilkakrotnie, wskoczył do stojącej w bliskości doróżki i pośpiesznie odjechał. — W kilka chwil po zajęciu przybyła na miejsce policya i wojsko i dokonały masowych rewizji i aresztowań wśród żydów. Strzelający ludzie rozbiegli się w rozmaite strony i znikli bez śladu.

W piętnaście minut po tem strzelaniu kilku ludzi obtapiało policjanta Franciszka Raczkowskiego, który powracał do domu z cyrkułu i pięciu kulami położyło go trupem. Zabijcy również zbiegli i pomimo energicznej pogoni i poszukiwania policyi, nie udało się ich przytrzymać.

Po zabójstwach patrolom policyjnym, które do tej pory składały się z dwóch policjantów, dodano po trzech żołnierzy, jak również wyjechały na ulice patroli kozackie, które dokonywały rewizji osobistych i aresztowań wśród przechodniów.

Skutkiem tych zamachów aresztowano około 300 osób.

Wieżnia w Rosyi. Przy obradach komisji finansowej Rady państwa w Petersburgu omawiano liczne nadzycia w zarządkach więzieli. Podniesiono, że więźnia są przepelnione, a wielu skazanych „musi czekać”, zanim może rozpocząć odsiadkiwaną kary. — W roku 1905 było w Rosyi 85 tysięcy więźniów, w r. 1908 165 tysięcy.

Nadto główny zarząd więzień poczynił drugi na kilka milionów rubli. Brak również dorozów więziennych; trzeba by 3,600 nowych dorozów.

Grozba głodu w Rosyi. W południowej Rosyi nad Wołgą i Donem zanosi się na nieurodzaj. Oszimna cała zamarzyła. Obawiają się niedzy głodowej.

Seseya posłów polskich z Dumy. Z Warszawy donoszą, że „Policya posłów do Dumy i policya członków Rady państwa postanowili złożyć swoje mandaty”, albowiem widzą, że wszelkie usiłowania o reformy w Królestwie są daremne i nawet nie pomogły wetretne, służące mowy p. Dmowskiego, prezesa wszechpolskość, który bezwzględnie wielbił cara.

Udaremniony zamach. Cesarz niemiecki wraz ze żoną przebywa obecnie na Korfu, tj. na wyspie Morza Śródziemnego. Otóż donoszą, że policya grecka aresztowała tam 50 Albńczyków, którzy przybyli celem wykonania zamachu na cesarza Wilhelma. Znalesiono przy nich znaczne zapasy broni i dynamitu. Dwudziestu aresztowanych zdołało zbiec i schronić się na statkach żaglowy. Policya grecka śledzi ich jednak i jedynastu z nich zabiła a pozostałych ujęła. — Czy to prawda, wiadomo.

Straszna powódź w Rosyi.

Smoleńsk. Miasto Biała zatopione. Domy prawie wszystkie w wodzie. Studnie zalane, skutkiem czego mieszkańcy są pozbawieni wody do picia.

Kiów. Powódź i burza na Dnieprze rozbiły i zatopiły mnóstwo ładowanych statków. Komunikacya parowców między miastami.

Szybko przebiegł wzrokiem wierzę, i aż podokoczył niby wydzonę miną.

Czytałabyś niedzię, opuszcza co przyrodzona zimna krew, drżał, i trzęsąciami się rękoma sięgał po narzędzia.

To kilka wierzę, które go zdołały wytrącić z równowagi, brzmiały:

„Do komory środkowej, oparzonej ze stali, i napełnionej gazem wodnorodnym, oparte na naczyńcach z oleju m, można się dostać przez izbę maszyn”.

Ten właśnie ustęp bardzo portużył detektywem.

Ta izba, była bez kwestyi ową komórką zabita deskami, w której ukrył się Pearson po zapotrzebowaniu w pas korkowy.

Kluczyk zaś odnaleziony w kieszeni Pearsona, najniezawodniej służył do otwierania komory gazowej.

Przyszła mu teraz myśl do głowy: A nuż Jerzy Whittler został zamknięty przez swego sekretarza, w owej komercie?

W razie jeżeli kamera została napełniona gazem, — młody milioner oczywiście już nie żyje.

Jeżeli zaś nie było w niej gaz u., w takim wypadku, nieszczerzy wynalazca ulepszeń jachtu, może jeszcze żyć... i istnieje możność oczenia go...

Śmierć i zmartwychwstanie.

Szerlok Holmes, walił siekierą w ścianę aż grzmiało.

Zburzył jeszcze kilka desek, a pomiędzy wyłamykami poprzednie, przy poszukiwaniach

Jima Pearsona; inżynier przyświecał mu latarnią.

Po za ścianą, do połowy rozwaloną, ukazał się wąski korytarzyk, w nim małe drzwi.

— O to mi idzie... zobaczymy czy ten kluczyk pasuje... — mrucał detektyw, złożył swoje narzędzia przy ścianie i przymierzał kluczyk.

Drzwi obróciły się na zawiasach. Dwa mężczyźni, wsunęli głowy i ujrżeli bardzo ciasne i niskie przejście, długości metra. W drugim jego końcu, były znowu takie drzwi.

W piersiach Holmesa, mocno uderzyło serce. Nie mogąc otworzyć w prawą, przesunął kluczem ku lewej stronie.

To pomogło... drzwi otwarły się, światło latarki, napełniło skrytkę.

Pod ścianą, w pobliżu drzwi, skulony i widocznie już bez znaku życia, leżał... Jerzy Whittler.

— To okropne! — zawołał młody inżynier, — jakąż podłość! — Nasz pan już nie żyje!

Szerlok Holmes, nie przemówił słowa.

Szybkim ruchem przysłał światło latarki i silnym naciskiem kolana, wyważył deskę w bocznej ścianie izdebki. Dopiero po wprowadzeniu do skrytki fali światłego powietrza, znowu zapalił latarkę i pochylił się nad bezładnem ciałem Whittera.

Silny wódm gaz, znowa ulatniał się z komory, która jak się zdaje, tylko w nieznanym stopniu była napełniona owym wyziewami.

— Na pokład! — rzekł Holmes. —

Przekonamy się czy świeże powietrze, powróci mi życie.

Wgłpił co prawda, czy mu się uda otrzeźwić zaszczadzonego, czynił jednak, co uważał za swój obowiązek. Stephens złożył ręce jak do modlitwy, odjął ucho od piersi swego pana i zawołał z przejęciem:

— Żyje, jeszcze żyje!

— Zdjaje ci się kochany Stephens... — powątpiewał detektyw.

Stary marynarz z uczuciem szczerzej radości, potwierdził swoje przypuszczenie. Kłęczał pochylony nad znieśmiem ciałem, co chwila przykładał ucho do jego piersi i ust, jednym słowem, krzątał się raz ułożony nadzieją, to znowu oddając się zwątpieniu.

Przy łóżku Pearsona, zmieniono straż; chłopek okretowego, postano łodzią do miasta, po pomoc lekarza.

Stary Stephens, zwykle spokojny i cierpliwy, na ten raz, wziął rozbrat ze swoją naturą.

Nie mogąc doczekać się lekarza, wytrwały praktyk, starał się wazeliemkami siłami, doprowadzić swego pana jeżeli nie do przytomności, to przynajmniej do pewnych objawów życia.

Tarł nieczyste czoło, wstrząsnął niemą, słowem sztuczne oddychanie, przy poruszaniu ramionami, w zaciśniętej usta Whittera [właściwie] nawet kilka kropel wódki.

Szerlok Holmes, nie zaniechał dopomagać mu, swemi wiadomościami lekarskimi. To na wybladłą twarz młodego człowieka, sprowadzało jakby przychylak rumieńca.

— Połóż go w łóżko! — zawołał Szer-

Każdy nowy prenumerator „Obronę Ludu” otrzyma w prezencie za darmo

1) Kalendarz Maryjański 2) Termometer.

stem a wyspą Truchanowską przzerwana. Straty wielkie.

Peremyśl. Oka zalała dolną część miasta i wiele domów wiejskich.

Kaluga. Woda w Ocu wciąż przybywa i dosięga wysokości 18 metrów. Szpital wioskowy w wodzie. Wodociąg przestał działać, komunikacja z wielu miastami przzerwana, telegrafy uszkodzone. Fale Oki niosą całe domy i śpiżarnie włóciarskie.

Moсква. Wylow rzeki Moskwy przybrał rozmiary istnej katastrofy. Woda zalała nie tylko brzegi, lecz i wyżej położone ulice, a dochodzi już do baszt Kremla. W dolnej części miasta woda dosięga Gó Wroblích i wdziera się gwałtownie w ulice przez kanały. Przybór wody nie ustaje. W blizkości klasztoru Dziewiczego zalana cała dzielnica i woda dosięga murów klasztornych.

Komunikacja odbywa się na łodziach. Uboga ludność ponosiła istną klęskę, tracąc cały swój dobytek. Składy towarów w dzielnicy Zarczara pod wodą. Straty kolosalne. Dotychczas wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie było jeszcze. Stacja tramwajowa elektrycznych zalana i czynna jest tylko część maszyn, obsługująca ograniczoną ilość wagonów. Światło elektryczne w mieście zagasło po zatopieniu stacji centralnej.

Z linii kolejowych, zbiegających się w mieście, dochodzą alarmujące wieści o zburzonych mostach. W wielu miejscach ruiny pociągów ustali.

Ludność włóciarska dotknięta srodze klęską powodzi. Wiele wsi całkowicie pod wodą.

Brjańsk. Zatopiony arsenał. Na głównej ulicy woda sięga wyżej lokcia. Komunikacja z dworcem kolejowym przzerwana. Tonie było. Plant kolejowy podmyty. Zalanych około 500 domów.

Romeł. Powódź zniszczyła most szosowy, tamy zburzone, ruiny ustali.

Orzeł. Skutkiem powodzi zburzony plant kolejowy między Białą a Brjańskiem. Ruiny wszystkich pociągów przzerwany.

Tadeusz Kościuszko i rymarz.

Kiedy Kościuszko po oswobodzeniu Warszawy, którą obłąkali wojska pruskie i rosyjskie, wjeżdżał do oswobodzonej stolicy, powstała w mieście radość nie do opisanja. Tysiące radości okrzyków wyrzywało się z piersi przejętego uwielbieniem ludu. Nowa otucha i nadzieja opanowała serca.

Kiedy naczelnik przejeżdżał ulicę św. Ducha, cisnęli się do niego ludzie, witając zwycięzkiego wodza radośnymi okrzykami. Właśnie przechodził tajemnicą biedny rymarz, którego nędza porządku nie przysięgała. Nie było pracy, nie było zarobku, a tu w domu kilkoro głodnych dzieci. I kiedy tak siedział z troską w sercu, usłyszał nagle radośne okrzyki ludu i zapytał co to ma znaczyć.

„Czyż nie widzisz, że nasz zbawca, generał Kościuszko wjeżdża do miasta?”

Rymarz podniósł swoje oczy i spojrzał na naczelnika. I kiedy się tak wpatrywał w szlachetne oblicze wodza, nowa wstąpiła otucha w jego serce. Uspokojony wrócił do domu. Nazajutrz wstał o świcie i udał się do generała. Pomimo tak wczesnej pory zastał go już przy pracy.

„Zbawco nasz”, zawołał błagalnie rymarz, „ratuj mnie, bo dzieci moje i żona giną z głodu!”

Kościuszko jak zawsze czuły na nędzę ludzką, dał rymarzowi dwa talary z poleceniem, aby zrobił dla niego kilkanaście batózków na wierzchowe konie.

Za trzy dni jechał Kościuszko w licznym towarzystwie oficerów na przedmieście Warszawy, zwane Pragę; umyślnie przejechał koło mieszkania owego rymarza.

Rymarz już czekał przed sklepem z batózkami. Kościuszko zbliżył się do niego, wziął jeden bicz, wywinął nim i zapytał, ile zań chce.

„Co łaska, wspaniały nasz naczelniku!”

Kościuszko dał mu kilka złotych i zarazem zwrócił się do towarzyszy z zapytaniem, czyby sobie również nie kupili tak doskonałych batózków.

W jednej chwili rozkupiono wszystkie, a ponieważ ich brakło, więc sobie ich całe mnóstwo zamówiono. Rymarz miał dużo pracy, ale zato nędza opuściła próg jego domu. Rodzina jego błogosławiła i modliła się zawsze za swego dobroczyńcę, przekazując wdzięczność dla Kościuszki wnukom i prawnułom.

Ostatnie wiadomości.

Parlament zebrał się we Wiedniu i rozpoczęły się znowu kłótnie Niemców z Czechami w sprawie języka czeskiego.

lok Holmes, który jeszcze nie wierzył w możność powrończenia życia milionerowi.

Mysząc że lekarz nie na wiele się przyda, lecz byśmy nie mogli sobie wyrzucić, czynimy wszystko to, co tylko leży w naszej możności.

Ciepło ogrzane łóżko, powtarzaną dozy wódki, poduszanie pod nową i nozdrza mocne sole, sprawiły miłe end.

Whittler bardzo zlekka się poruszył i otworzył oczy.

— Bodaj... to... pioruny! — wyrzucił z cicha i w osłupieniu.

Szertok Holmes, uderzył w dlanie.

— Hurra! — zawołał serdecznie uradowany.

— Nasz chory odzyskuje przytomność! Już przeklina!

Jerzy odzyskiwał przytomność.

— Panio Holmes!... — mówił nieco silniejszym głosem. — Pan jesteś nieprawda Holmesem?

— We własnej osobie.

— Czego pan sobie życzy?

— Gdzieś jest lotr, Pearson?

— Nie myśl pan o nim. Znajdzenie się pod strażą i nie uciekniesz nam. Może pan przyniesie cośkolwiek na wzmożnienie?

— O tak, jestem bardzo głodny. Ale jakim cudem żyję?

— Robiło się w miarę możności, — odrzekł detektyw z wrodzoną skromnością, — otworzyłem kamerę, napełniłem duszącym gazem.

Na szczęście gazu nie było dużo. Tamu przypadkowi, zawiązując pan życie. Jerzy zamyslił się.

— Z początku, wcale nie było tam gazu, — wyjaśniał. — Chciałem... byłem... nie mogę zebrać myśli, na Boga, jak się to stało?

— Nie mów pan tak wiecie, panie Whittler, jesteś pan osłabiony, proszę pamiętać o swoim stanie. Lecz zaszekał pan.

Sam pobiegł do kuchni i wkrośił powrócić, niosąc szklankę z ciekłym i domieszka mocnego wina czerwonego. Podał pośpiech, Jerzemu, który wypił jednym łykiem i nieczuł znaczne pokrzepienie.

Poruszył się energicznie i przemówił znacznie dobitniej niż przedtem:

— Jak długo leżałem w lochu?

— Od onegdaj, po południu. Jak pan zapewne przypominasz sobie, stało się to podczas przejażdżki w towarzystwie panny Małgorzaty, którą wypadek mocno zasmucił.

— Małgorzata? — przerwał Jerzy, — czy jest tutaj?

— Nie, — odparł Holmes wymijająco, — niema jej na jachcie. Po pańskim zniknięciu powróciła na ląd.

Pearson wszystko urządził tak, że na razie uwierzyliśmy, w pański wypadek nieszczęśliwy. Po cóż jednak opuścił się pan na dno statku?

— Zawążyłem, że oś tam znajduję się nie w porządku. Sądzę, że Pearson, umyślnie odrzucił gas: zjadł poobiedni śniad i szum, dość znaczny.

Poszedłem do komory gazowej, on przyszedł nieco później za mną. Miałem przy sobie drugi klucz... wtem wepchnął mnie do komory, zadał mi pięścią cios w głowę i za-

nim mogłem otrząsnąć się z oszołomienia, zamknął za mną drzwi.

— Ha, nędznik!

— To mało nędznik! Zawdżęcał mi tak wiele... Pięknie mi się odwdzieczył... chciał mnie zamordować.

Bilem we drzwi rękoma i nogami, krzychałem... jednak widziałem, że nikt mnie nie usłyszy! Kamera stalowa, tłumy najgłośniejszy krzyk... gaz odebrał mi przytomność, dusłem się i upadłem bez zmysłów.

— Nie pojmuję, czemu odważył się na zbrodnię, jeżeli wiedział, że kamera nie jest dostatecznie napełniona gazem?

— Nie wiem. Myślę, że coś musiało się nagle zdarzyć, w spraciu wydzielałym gaz. Oddychałem przez czas stosunkowo długi. Zdaje mi się, że walczyłem z zepsutem powietrzem, prawie dobę. W końcu zrezygnowałem i przygotowałem się na śmierć. Było to straszne!

— Wyobrażam sobie, pańskie meczarnie: przecierpiałeś pan wiele... To dopiero zwierzył się Ale aroga oczekuje go kara, są osadzi go w więzieniu na całe życie. Spotka go to, na co zasłużył.

— Lecz nie mogłem wpaść na domysł, — ciągnął Whittler, — jaki miał w tem cel! Czyżby tylko dla zabunku? Oddawałem nadzieję, że jest łakomy na złoto i nie przywiązywał wagi do jego przywary.

— Szło mu o coś więcej, nie o pieniądze. Panna Black, była najwłaśniejszym powodem zbrodni... Pan wiesz, że Pearson, był w niej rozkochany?

— Domyslałem się, byłem jednak przeświadczony, że Małgorzata nie znosiła go.

go. Z powodu tych sporów niemiecko-czeskich nie rokują temu parlamentarnego długiego życia. Najwyżej jeden jeszcze rok.

Wiedeń. Cesarz odebrał przysięgę od nowego namiestnika Galicyi, Dra Bozbrzyńskiego.

Kraków. Pod Kopcem Kościuszką znaleźli żołnierze przy kopaniu rówów kości mamuta.

Kronika.

Bilety na przedstawienie w teatrze w dniu 10 maja będą sprzedawane w kasie teatralnej od godziny 10-tej rano do 3-ciej popołudniu. Kasa znajduje się w gmachu teatralnym.

Ilustrowanie. W sprawie „Dodatku ilustrowanego“ musimy donieść Szanownym Czytelnikom naszym, że spotkał nas smutny zawód. Oto p. Miarka z Mikołowa na Śląsku górny, od którego „Obrona Ludu“, „Dziennik cieszyński“, „Dziennik Berliński“ itd. — Dodatek brały — ugle z niewiadomej przyczyny przestał Dodatek wydawać i drukować.

Dotąd nie wiemy, co się właściwie stało, i jaka jest przyczyna zaprzestania tego wydawnictwa. Myśmy Dodatek zgodzili na cały rok i naturalnie będziemy zmuszeni dochodzić naszej straty i żądać odszkodowania za zawód. Obecnie zwróciliśmy się do innych firm wydawniczych i gdy tylko odpowiedni Dodatek ilustrowany się znajdzie, zaczniemy znówu jak w pierwszym kwar-

tałe, Dodatek dodawać. Tymczasem prosimy Czytelników o cierpliwość aż do rozstrzygnięcia sprawy.

Rzym. Wielkie wrażenie wywarł tu zbrodniczy napad, dokonany z niewiadomych przyczyn na księży szkockich w Albano. Gdy kilku członków szkockiego seminarium w Rzymie podczas wycośki do Albano przechadzało się w pobliżu, miasta, rzuciło się na nich nagle 5 męczyzn, uzbrojonych w szlasy. Księża zaczęli się bronić i głośno wołać o pomoc. Zanim atoli pojawili się mieszkańcy miasteczka i żandarmi, kilku z nich odniosło ciężkie rany. Żandarmom powiodło się po zaciętej walce z napastnikami ująć 5 z nich. Ludność tak była oburzona tym napadem że rzuciła się na ujętych napastników i ciężko ich pobiła, zanim żandarmi zdolali zaprowadzić ich do więzienia. Na wieść o tym wypadku zapanowało w Watykanie wielkie zaniepokojenie. Papież zażądał, ażeby zdano mu dokładną relację o tej sprawie.

Przypominamy tym, którzy chcą „Obronę“ czytać, a jeszcze prenumery nie zapłacili, że powinni zaraz pieniądze przysłać, gdyż już niebawem przestaniemy wysyłać gazetę tym, którzy nie zapłacą.

Pieniądze należy przysłać pod adresem: Administracja „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Karmelicka 1. 53.

Zwiedzanie katedry na Wawelu Otrzymujemy zawiadomienie, że obecnie skarbiec i groby królewskie zwiedzać można tylko w poniżej oznaczonym czasie:

a) Skarbiec: W dni powszednie od godziny 10 do 12 przed południem za opłatą 60 hal, dla osób dorosłych i 20

hal, od dzieci. W poniedziałki od 10 do 12 przed południem bezpłatnie. W niedzielę i święta skarbiec dla zwiedzających zamknięty.

b) Groby królewskie: W dni powszednie od godziny 10 do 12 przed południem, oraz od 2 do 5 po południu. W zimie od 2 do 4 po południu. W niedzielę i święta od godziny 12 do 1 po południu, oraz od 2 do 4 po południu. W zimie od 2 do 3 po południu. Do zwiedzenia skarbcia i grobów musi się zebrać najmniej 5 osób. Bilety do nabycia w zakrystyi.

W Jaworniku polskim jest tak straż pożarna, która choć mało co pożar, to jednak z wielkim hukiem umio strzelać z moździerzy i to nie tylko na Wielkanoc na uroczyscie święta naszego, ale także strzela przed domem rabina żydowskiego na jego cześć! Tego roku straż w Jaworniku strzelała rabinowi, a przewodniczył jej naczelnik Jakób Kowaliwy, dychwawczy — strzelał z moździerzy, a straż trzymała szpaler przed domem rabina. Oto straż Jaworucka, płunąc na taką organizację, co nie ma wstydu ani ambioy. Żydowski wyki, rabinowe śmiecie.

Eksplozja w gorzeli W Uchomierzu, pod Tłumaczem, w gorzeli, dzierżawianej przez Weissmanna, zdarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Para gromadząca się w kotle, zwanym brąznikiem, wysadziła górne dno, a wrzącą brawa, buchając i rozlewając się na wszystkie strony, niósła śmierć zatrudnionym wtedy w gorzeli oficjalistom i robotnikom. W czasie eksplozji kotła, tuż przed nim stali gorzelnik i jego syn, zajęty jako praktykant gorzelniany, ka-

Na jakim tedy gruncie, opierał swoje względnie niej, wyrachowania?

— Złaził się, że pańska śmierć, zwolni go od rywała, Głupiec!

Muszę też powiedzieć, że udało rni się, pokrzyżować mu inne plany. Tak więc, o odebrał mu większą część sumy, którą panu zebrał.

Przy tych słowach, Szerlok Holmes, położył na stole pakę banknotów i papierów wartościowych.

Jerzy natychmiast odsunął pieniądze, nie dbałym ruchem.

— Nie mów o pieniądzech... Chcę wiedzieć, co się dzieje z Małgorzatą? Musiał ją wypadek przerazić.

— Panna Black, ledwie nie umarła z rozpaczy. Doprawdy, poważnie obawiam się o jej zmysły: chwilami wyglądała jak osoba, która układa plany samobójcze.

— Zapytuję raz jeszcze, gdzie jest?

Holmes zaczął mówić ogólnie.

— Wczoraj wieczorem wyszła z pałacu Daneshore.

— I co, i co?

— Nie wiem czy ją odszukano.

Pomimo ostrożności z jakimi Holmes wypowiedział wyjaśnienia, Jerzy drgnął jak pod działaniem stosu elektrycznego.

Zerwał się i zaczął szybko kłaść odzież; detektyw szła niktą go na pościel i uspokajał wszelkimi sposobami.

— Ależ, co znówu, mówili z wyrzutem: — Chcesz się pan zabić wzruszeniem? Bądź pan spokojny, Daneshore zarządził wszystko, poruszył policję i dzienniki, od- mądziliśmy ją lada chwila.

Jerzy z jękiem poruszył się na pościeli; próbował rzucić się lecz silne zmęczenie i przebyte wrażenia wzięły nad nim górę, opadł na peduski i przeciągnął rękę do Holmesa.

— Drogi panie Holmes, nie wiem jakie mi słowami mam wyrazić moje uczucia...

— Panna Małgorzata ma we mnie współzawodnika — tartował, — pan dzielisz swoje uczucia pomiędzy nas oboje...

— Mam na myśli wdzięczność dla pana, — rzekł z rumieńcem na twarzy. — Panu zawdzięczam swoje ocalenie... nigdy, nigdy tego nie zapomnę!

— Spelman jedynie obowiązok... nie mów o tem... ale doktor nadchodzi.

Tenże oświadczył iż następująca przestrachu i zamknięcia w kamery naphelowej gazem, już przesył, zamiast lekarstwa zalecił spokój i wypoczynek, poczem przeszedł do Pearsona.

Z tym myśl więcej do czynienia, rana zadana mu przez detektywa sztytemem, była głęboka lecz nie groźna. Jedynie przeciągająca się nieprzytomność zbrodniarza, mogła wzbudzić niepokój.

Mniemam, że rozwinię tu siłne zapalenie mózgu, — twierdził lekarz, — trzeba będzie przenieść go do szpitala.

Szerlok Holmes wydal odpowiednie polecenia.

— Odeślij go do szpitala więziennego; — oznajmił doktorowi, — nie wierz mi i obawiam się że po powrocie do zdrowia znówu niekiedy.

— W mieście, niema szpitala więziennego — odparł lekarz,

— W takim razie postawie przy jego ław straż. Ale niechże doktor zezwoli, nie masz pan potrzeby przeprowadzić się łódka dla ludu. Podpłynięmy jachtom.

Stephens ujął za ster i wkrótce zatrzymali się przy bulwarze.

Rola Holmesa na statku, skończyła się. Teraz, postanowił zająć się odnalezieniem Małgorzaty Black.

Jej powrót, — myślał, — będzie najlepszym lekarstwem dla Whittlera, który omdlewał z obaw i tęsknoty.

Harry Taxon dopomaga.

Kierując się za adresem, znalezionym w kieszce Pearsona, Szerlok Holmes podążył przedewszystkiem do mieszkania Smitha, tu oznajmiono mu, że tenże wyjechał na kilka dni z Dieppe.

Dokąd? Tego nie umiano mu powiedzieć i tylko wyrazono przypuszczenie, że może podążył do Londynu.

— Ah! — kombinował detektyw, — zdaje mi się, że pan Smith chciał zamaskować cel swojej podróży.

Czy odejść okrętem, o tem się wkrótce przekonamy.

Było to dla niego zadanie nie bardzo trudne do rozwiązania.

W porcie powiedział informację o okrętkach jakie wczoraj wieczorem odpłynęły z Dieppe. Pomiedzy innymi odszedł i „Kondor“. Holmes kazał sobie podać listę podróżników, w niej znalazł wprawdzie nazwisko Smitha,

syer i pałac; wszyscy próbowali ratować się ucieczką, było już jednak za późno. Najgorzej został poparzony 16 letni syn gorzelnika, bo cisło ugotowane prawie, odlatywało od kości kawałkami, ten też coraz w kilka godzin umarł.

Pałac, poparzony na całym cieple, a najgorzej na głowie, która przedstawiała jedną wielką bryłę czerwonego mięsa, wśród strasznych bólów i jęków czekała również swej ostatniej godziny. Gorzelnikowi i kasyerowi poparzenie nie grozi śmierci, na dłuższy jednak czas stali się niezdolnymi do swej zawodowej pracy.

Z jaką siłą brała z kotła eksplozowała, wystarczy nadmienić, że w górę wznosiła się pod powalę, znajdującą się ponad kotłem 6 do 7 metrów, a odbiwszy się od niej, spadła na ziemię, nieszczęśliwi znaleźli się więc wistnym potopie gorącej pary i wrzącej brahy. Wypadek wydrząsił się w czasie świątecznym i temu przypisać należy, że nie było więcej ofiar w ludziach.

Kraków liczy mieszkańców w lutym br. 105 912 — w tem mężczyzn 52 131 (kobiety 6 049), kobiet 53 781, chrześcijan liczył Kraków 76 805, żydów 20 807. Małżeństw zawarto 118. Urodzin 247, skomów ogółem 249.

Tornado w Ameryce. W północno Ameryce wir powiatrzny, czyli tornado, pojawia się w pewnych oznaczonych porach i sprawia często ogromne spustoszenia. Silniejszy od trąb powiatrznych, groźniejszy od orkanu, tornado występuje głównie w pasie na wschód od rzeki Mississippi, wzdłuż Ohio, obok jezior, aż do wybrzeży oceanu Atlantyckiego. W tych okolicach tornado

występuje we wszystkich porach roku, ale najczęściej od kwietnia do lipca.

Tornado ma najczęściej wygląd olbrzymiego słupa, albo trąby słońca, z wiszących z chmur. W okolicy powietrze jest wzburzone.

O katastrofie olbrzymiej, spowodowanej obecnie przez tornado w Ameryce północnej, doniosły telegram z Nowego Jorku. Zniszczeniu uległy trzy gęsto zaludnione i wysoką kulturę, posiadające stany, gdzie cały szereg miejscowości został poprostu z ziemią z równany. Nagle i równocześnie wzniosło się kilka wirów powiatrznych, które parły z ogromną siłą, wznosząc tak gęste tumany kurzu, iż słońce zostało zupełnie zaciemnione. Straszne sceny zniszczenia dokonywały w północy. Wir porwał łamał drzewa jak idźbia, a drewniane domy z dmuchiał jak karty. Droga, którą przebiegał tornado, zaznaczona jest gruzami. Mimo huku burzy słychać było krzyki setek ludzi, ginących pod gruzami domów. Tłumy Murzynów kłębały po ulicach miast, modląc się i śpiewając pieśni pobożne. Najcięższe zginęło Murzynów, gdyż chałupy ich padały w ugnieniu oka pod naporem tornado.

Najwięcej ucierpiał miasto Atlanta w stanie Georgia, liczące około 100,000 mieszkańców. Podobno 21 mniejszych miast zniszczył doszczętnie tornado. Wedle niektórych wiadomości, w Atlantcie zginęło 250 ludzi, a 400 odniosło rany. Natomiast inne telegramy podają ogólną cyfrę zabitych na 250, a rannych na 200. Białych zginąć miało tylko 20, reszta są Murzyni. Miejscowość Almita w Luizyjanie została jakby zdmuchnięta. Zginęło tam podobno 50

osób, a rany odniosło 75. Wieś Purwir również została doszczętnie zburzona, a zginęło tam 60 Murzynów i 30 białych. Kolo Natchey tornado zerwał nasypek kolejowy na przestrzeni 800 metrów. Wedle wiadomości, otrzymanej przez „Kölnische Zeitung“, tornado trwa dalej, a liczba zabitych wynosi dotąd 1600.

Ze sali sądowej. Dnia 19 marca b. r. w karcomie w Żerkowie powstała miedzy znajdującymi się tam gośćmi sprzeczka, w trakcie której gospodarz Wojciech Jaję uderzył w twarz wyrobniaka Jana Dutka. Znieważony postanowił zemścić się przy pierwszej sposobności. Dnia 22 marca spotkał Dudek idącego Wojciecha Jaję w towarzystwie kilku osób; udając zatem, że nie żywi żadnych nieprzyjaznych zamiarów do niego, poczęstował papierosem. Gdy papierosa tego Jaję zapalał przystanawszy, a towarzystwo jego tymczasem oddaliło się nieco, Dudek, z tyłu uderzył z całej siły Wojciecha Jaję kołem w głowę, a gdy ten już padł, uderzył go jeszcze kilka razy po głowie i nogach. Jaję przeniesiony do domu, wkrótce umarł, a przyczyną śmierci było, podług opinii lekarzy, pęknięcie kości czaszkowej i krwotok wóroczaskowy. Aresztowany Dudek przynajmniej w śledztwie, że w znieważeniu go powziął zamiar zemsty i, skorzystawszy z pierwszej sposobności, zamiaru swego dopiął; — tłómaczył się jednak, że nie miał zamiaru zabicia Wojciecha Jaję, ale chciał go tylko trochę „nabić“. Takie „nabicia“ jednak po wsiach rzadko kiedy nie kończą się śmiercią, to też i Dudek uderzeniami kół rozbił czaszkę swemu chwilowemu — gdyż dawniej Jaję z Dudkiem

lecz o pannę Black nie było wprawdzie zmianiki.

— Phi, — obliczał, — nieostrożność nie do przebaczenia! Smith co prawda, jest to nazwisko bardzo pospolite... zobaczmy, czy nie dowiem się czego nowego od targaarzy pakunków.

Odnalazł jednego z nich, było Collins, olbrzym i siłacz; skinął na niego i wdał się w zapytania.

— Piękna, młoda dama? — zamyślił się targaarz, — tak, przypominam sobie, było coś podobnego.

Niech mi pan jednak powie, co o jej powierzchowności, a wtedy [może lepiej sobie przypominę.

— Była ubrana czarno, wielkie, błyszczące oczy, prawdopodobnie smutna, towarzyszył jej niejaki Smith...

— Zdaje się że ja widział... Para o której pan mówi, wczoraj wieczorem długo stała na przystani i tak to wyglądała, jak gdyby dama nie miała chęci siadać na statek. Pan mówił coś do niej, przekładał i namawiał, wreszcie uległa i poprowadził ją na „Kondora“. Wyraznie widziałem ich, jak wchodzili na pokład.

Holmes, za wyjaśnienia zapłacił targaarzowi hojnym napiwkiem, podał mu „stację telegraficzną, znajdującą się w porcie i wysłał depeszę do Harrego Taxona.

Jednocześnie zatelegrafował do policji portowej w Brighton, nie wiedział bowiem napewno, czy okręt już przybył do tej miejscowości i czy go Taxon zastanie. W takim razie, policja wyręczy Harrego — i Smith

tha wraz z Malgorzatą nie spuści z oczu, po ich wyładowaniu...

Po wyjeździe swego mistrza i przyjaciela, Harry Taxon nudził się okropnie.

Szerlok Holmes odjechał. To znaczy, że badania we wszystkich ważniejszych wypadkach, musiały być odłożone, do jego powrotu.

Harry był okazywany na bezczynność i oczekiwanie na wiadomości.

W ciągu tego czasu, wypalił niezliczoną liczbę fajek, słowem nałóg palenia, przejął od swego przewodnika.

I dziś wyglądał na ulicę, zalaną światłem słonecznym i pykał kłęby dymu, gdy przyniesiono mu telegram.

— Od mistrza, — mruknął, otwierając depeszę. — czego może chcieć?

Depesza była obszerna i brzmiała w te słowa:

„Jedź natychmiast do Brighton, port. Tam dziś z rana przybył parowiez „Kondor“, z panną Malgorzatą Black, z którą jedzie u wiozdzeli Smith. Może zmienić nazwisko. Uwolnij pannę Black przy pomocy policji i przynieź ją z powrotem najbliższym statkiem. Powiedz jej, że Jerzy żyje i oczekuje ją. Jeżeli potrzeba, pójź Smithowi w łeb. S. H. 7894.“

Harry rzucił się do rozkładu pociągów. — Do dybła, mało czasu! — szemrał. — I tak skapo informacji. Szczęściem, byłem na przystani przy edyptwaniu „Świata“ i widziałem na pokładzie piękną młodą, wieńczącą z panami. Wiem przynajmniej jak wyglądała.

Biegł jak szalony po schodach, w kilku

wyrazach zawiadomił gospodynię, panią Bonnet, o swoim wyjeździe i popędził zaraz na dworzec.

— Na sumienie, — burczała pod nosem, zająca matrona, — Harry też został waryatem jak nasz pan! Pędzi na złamanie karku, jakby się palił!

Młody złowik, w poczuciu wagi swego postanowienia, biegł trzycyfrowie na złamanie karku.

Podczas krótkiej podróży do Brighton, układał plany, najskuteczniejszego wywiązania się z otrzymanych zleceń.

Dziwił go jedynie, że za sprawą nie zajmą się Szerlok Holmes osobliwie, to znaczy, że inne, równie ważne okoliczności, zatrzymały go w Dieppe.

Harry nie myśli się.

Po przybyciu do portu w Brighton, ujrzał rozszarpanego „Kondora“, który od dawna wywodził podróży i przystanął się do dalszej podróży w kierunku Southampton.

Wzrwał na pokład i zarzucił kapitałom zapytaniami o tych, których poszukiwał.

— A, masz pan na myśli obłąkaną? Zgadzę mogą wiedzieć, dokąd odezła? Jestem kontent, że opuściła statek. Nie wielka, to przyjemność mieć wyciął z łodzi na pokładzie. — mówił.

— Waryatów? To się pana zdaje! Panna Black została uprowadzona i oszukana. Szerlok Holmes, którego musisz pan znać, przynajmniej ze słyszenia, przysłał mnie na ratunek nieszczęśliwej.

— Życzę panu powodzenia, — mówił kapitan niedowierzająco, — powodzenia! (C. d. nastąpi).

żyli w zgodzie — nieprzyjacieliowi. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał oskarżonego Jana Dudka na 3 lata ciężkiego więzienia.

Również na ławie oskarżonych zasiadł Karol Pyrz, gospodarz z Ostrowa Królewskiego (powiat Bochnia), обвинiony o to, że w 14 lutego uderzeniem łopaty w głowę, zabił swą sąsiadkę, Maryę Serwatkową.

Pyrz na dziecinu swego domostwa kopał rów celem odpływu gnojówki z podwórca; ponieważ jednak wychodząca na podwórcę ściekającego domu, należącego do małżeństwa Wincentego i Maryi Serwatków, Serwatkowa wyszła przed pom i z zapłotu wyzywała Pyrza do zaniechania dalszego kopania rowu. Pyrz jednak nie usłuchał wezwania swej sąsiadki, przeciwnie obraził ją obiegami. Wtedy Serwatkowa wzięła do ręki garść błota i uderzyła nim w twarz Pyrza. Na czynność tę zniewagę Pyrz odpowiedział uderzeniem Serwatkowej łopatą w głowę. Uderzenie było śmiertelne, ciężka łopata uszkodziła czaszkę, wskutek czego Serwatkowa po kilku dniach cierpień umarła.

Obwiniony tłumaczył się, że nie miał zamiaru zabijania Serwatkowej, lecz, że tylko w zapamiętaniu, obrażony przez Serwatkową błotem, bronił się łopatą i nieopatrznie nią machając, ngodził swą sąsiadkę śmiertelnie.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał obwinionego Pyrza skazał na 8 miesięcy ścisłego aresztu, z postem co 14 dni.

Nasi wychodźcy. Po ostatnich gwałtach pruskich wdrożono w kraju akcję, celem skierowania zarobkowego wychodźstwa ludu naszego do innych krajów, z pominięciem Prus. Akcja ta oczywiście napotkała na liczne trudności najpierw dlatego, że do Prus jest już wycobowany szlak dla naszych wychodźców, a powtórę z tego powodu, że znaczna liczba wychodźców skutkiem przesilenia ekonomicznego powróciła z Ameryki i powiększyła masę, szukającą zarobku. Pośród wychodź-

ców, którzy omiengli Prusy, szukając pracy za granicą, znajduje się pewna nieznacząca część, która udała się do Francji.

Pierwszą, fatalną niestety, wiadomość o tych wychodźcach podał „Naprzód” w nr. 114, ogłaszając list jednego z wychodźców, zatrudnionych około roli w okolicy Nancy. Pozostawiając w sprawie tej zupełną odpowiedzialność „Naprzodowi” uważamy za obowiązek celem wyjaśnienia sprawy podać zarzuty wymienione w owym liście. Autor jego twierdzi, że w kontraktach podano płace w kwocie 500 franków, tymczasem na miejscu robotnicy nasi otrzymują tylko 400 franków. Przez całą drogę do Francji przemieriali wychodźcy głodem, chociaż powiedziano im, że pracodawca ściągnie z ich płac po 5 franków tytułem zaliczki na pozwywanie przez drogę. Otóż owych 5 franków żaden wychodźca nie otrzymał i dopiero po awanturach „naganicze” kupili im dopiero chleba.

W Nancy owi „naganicze” obchodzili się z nimi, jak twierdzi autor listu, brutalnie, grożąc biciem, a nawet niektórych kazali aresztować i popiero interwencji miejscowych akademików polskich zapobiegła temu. Wychodźcy muszą za 1 K 16 h dziennie pracować, w tym mają wprost nędzny, a mianowicie: na śniadanie kawłek suchego chleba i garnuszek wina, rozcieńczonego wodą, na obiad zupę z chlebem i groch z ziemniakami lub ryżem, na kolację zaś odgrzane pozostałości z obiadu. Praca odbywała się nawet podczas świąt Wielkanocnych. W okolicach Nancy jest około 600 robotników polskich, którym zajęli się tamtejsi akademicy.

Co do emigracji do Prus, to przypuszczano, że nowe przepisy zmniejszą znacznie wychodźstwo, że robotnicy sezonowi nie będą chcieli poddać się utrudnionym warunkom legitymacyjnym. Tymczasem, jak donoszą dzienniki polskie, do dnia 1 kwietnia przeprowadzono przez 31 urzędów granicznych 230.000 robotników sezonowych. Największy był

napiływ wychodźców w Mysłowicach na na Górny Śląsk, gdzie ich przeprowadzono przeszło 50.000. Zwłaszcza przepływ robotników galicyjskich jest w tym roku niezwykle wielki, a nawet rozpoczął się wcześniej, niż w latach dawniejszych.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Banasik. Zgoda.

P. Skrzekot. Do każdego numeru Dolatek był dołączony i wysłany. Tam jakiś złodziej wyganił Panu dodatki i pokradł. Jeżeli Pan na złodzieja nabrał, to go wsadzimy do kryminalu. Wysłałmy Panu po raz drugi.

P. Deboszczak. Wysłałmy kalendarz i termometr. Niech się Pan zaraz upomni sam na poczie, a jeżeli tam nie ma, to niech Panu powiedzą, komu wydał i Pan od niego odbierz.

P. Strilczuk. Wysłałmy regularnie cytodynia.

P. Rekuć. Jeżeli potraficie udowodnić pod przysięgę, że on gdy sprzedawał był pijany, i że nie wiedział, co czyni, w takim razie możnaby kontrakt zważyć. Ale sprzedający musiałby sam wytoczyć skargę o unieważnienie tego kontraktu.

(C. d. n.)

Pieniądze przysłali: Rudnik 4 k. 20, Wątroba 2 k., Stasica 2 k., Pomietto 2 k. 20, Sałęga 4 k. 20, Szura 2 k., Kitajgrodzki 2 k., Lipka 4 k., Paszczyk 2 k., Wolny 4 k., Kółko Ostapia 4 k., Tomaszek 3 k., Wyszkowski 4 korony, Kot 2 korony 20 halerzy.

(C. d. n.)

W Święta.

Pijany. — Czekajcie, czekajcie! nie wiecie czasem, gdzie tu mieszka Pieter Dragal?

Przechodźcie. — A przecież wy sami jesteście Pieter Dragal!

Pijany. — To... ja ta wiem, jeno zspomniałem, gdzie mieszkam...

Przed wyborami.

— Kogdybyście tak, wójcie na posta miarkowali?

Wójt. — Ano, moja babo! Powiadam Wam, straszny pysk!

— o —

Cennik ziemiopłodów. Kraków 28 kwiet.
Płatono za 100 kg. Pazenica biała 23-80 do 24-60, czerwona i tółta 23-60 do 24-20, węgierska 24-60 do 25-00; żyto krajowe 20-00 do 21-60, węgierskie 22-60 do 24-30; jęczmień na krupy 14-80 do 15-60, browary — do —, na paszę 12-60 do 13-00; owies z opłatą akcyzową 14-90 do 16-30; proso 14-00 do 15-50; jagły 24-— do 26-—; tataraka 16-60 do 18-20; kukurydza 15-50 do 16-10; groch 22-50 do 29-00; fasola 16-00 do 27-50; wyka 14-40 do 15-60; rzepak zimowy 30-50 do 31-50; koniyszka nasienne czerwona 150-— do 200-—, biała 60-— do 100-—; tymotka 44-— do 56-—; soczewica 20-— do 48-—; senna 5-60 do 6-80; siano 8-80 do 10-00; koniyszka pastewna 10-40 do 11-20; ziemniaki 4 00 do 4 60; jaja za kopę 3-20 do 3-80; masło za 1 kg. 2-60 do 3-00.

CZY JEST PAN CHORYM I CIERPIĄCYM ?

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz męśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtymental Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtymental Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli płońska nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zapatrzona jest firmą:

Aptekarka Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 listów (poświadczeń) lekarznych wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem użycia i Kor.

Główna fabryka i wysyłka Ichtymentholu prawdziwego

Laboratorium chemiczne aptekarka SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 918.

Pocztą wysłała się najmniej 2 flaszki. Jeżeli się zamówi 5 flaszek na raz wysłała się franko bez dalszych kosztów i z opłatą pocztą za 8 koron; jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysłała się franko (bez dalszych kosztów) z opłatą pocztą za 10 koron.

18—62

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpen (Belgien),

Lange Herenthalsche Straat 23.

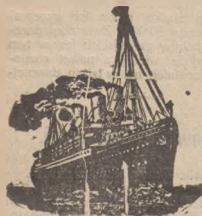
Przeprowadza pasażerów tylko pierwszą klasowymi szybкими okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Stałki dla pasażerów są zaopatrzone w najpowszechniejsze przyrządy. — Lekarzy, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wskół podczas jazdy morskiej wyemleń. — Usługa żelazna.

Ważno dla Polaków! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

19—52



Zawiadomienie.

Tanie do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamaszkowe po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka barokowe gustowne po 8 Korony i wyżej za sztukę. Koca flanelowe i wełniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar alienadający się wymienian.

Tkalecia Antoniego Baruta w Korczy-
nie koło Krosna. 10—52

Na reumatyzm

goście, postrzał (uchias) i wszelkie nerwobóle, poleca się nierzawujące nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitych

Linimentum Gauthierlae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegladnoscia. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
W Makowie do nabycia w aptece Ludwika Fronza,
w Krakowie, w aptece 6—52
Witkiewskiego i Marudzińskiego.

Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Miekiewiczza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany z r. 195. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, ul. Zielona.

10—20



XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Lwów, Hotel Zorża.



Tak zachwalane
Singer maszyny do szycia i hafu przebiegają z użycia, które, co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych olejów, nie wytrzymują konkurencji z maszynami, które trzymam na składzie. Proszę o handel od 35 lat bez pomocy natężyć agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 30—80 proc. powozu, kupujący zaś hańd i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginał”

Proszę zgłosić ceną.

19—52

Józef Iwanicki,
mechanik i specjalista.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne matery na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASA

„pod opieką Najsw. Rodziny”
w Korczyźnie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbkę z oceną darmo i oplatnie).

19—52

Zjednoczone austriackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacja z Austrią do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swoją do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego). — LWÓW, ul. Na Błonie 1. 2. Czerniowce — Brody — Nadbrzezie — Podwołoczyska — Szołakowa — oraz wszystkie prowincjonalne agencje. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem, ministerialnym z d. 30. kwietnia 1904 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austrii.

Zastępstwo Austriackiego i p. „Lloyd“.

19—52